Wydanie południowe

„GŁOS NARODU" Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincyi: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU" Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 458. Kraków, środa 9 października 1907 r. Rok XV.

Stronnictwo narodowe i żydzi.

Prawica narodowa usiłuje zapuścić korzenie na prowincyi. Jej sekretarz p. Smolka, objeżdża miasteczka i tworzy tam komitety lokalne, które mają dalej prowadzić robotę agitacyjną. Zebrania te odbywają się według pewnego szablonu, z programem z góry ułożonym; dyskusya obraca się około znanych kwestyi, jak podniesienie ekonomiczne kraju, oświaty, praca nad ludem itp. Dwie tylko sprawy są pomijane milczeniem, albo też bardzo ostróżnie poruszane: kwestja religijna i kwestya żydowska. Pod względem religijnym stoi prawica narodowa na gruncie katolickim, nie wysuwając jednak swego katolicyzmu, a to właśnie ze względu na kwestję żydowską. Wśród członków prawicy, rekrutujących się po największej części ze sfer obywatelstwa ziemskiego, znajdujemy kilka nazwisk żydowskich, co już dostatecznie charakteryzuje kierunek polityczny nowego stronnictwa. Jest to przedłużenie bałamuctwa tem szkodliwszego, że niema już żadnych pretekstów dla usprawiedliwienia go słynną asymilacją. Żydzi inteligentni nie chcą się asymilować, a tłum żydowski jest jej wprost nieprzystępny. Inteligencya żydowska, z bardzo nielicznemi i niewpływowemi wyjątkami, znajduje się albo w obozie syonistycznym, albo w obozie socjalistycznym, albo jest pod względem narodowym obojętną, przechylając się jednak wszystkiemi sympatjami ku Wiedniowi i Niemcom. Tłum żydowski stoi jeszcze najbliżej syonizmu, a już z polskością nic go nie łączy, ani język, ani kultura, ani obyczaj. Cóż zatem za rolę mogą odgrywać żydzi w narodowych polskich stronnictwach? Mogą tam należeć albo obłudnie, dla dopięcia pewnych celów, albo ze względu na kombinacje bieżącej polityki. W obu wypadkach stanowią żywioł niepewny, a nawet niebezpieczny. Stronnictwo polskie, które żydów nie tylko przyjmuje ale ich ku sobie pociąga, staje się współwinnem bolesnej komedyi, w której oszukanymi byli zawsze Polacy. Dlatego nie rozumiemy udziału żydów w polskich narodowych stronnictwach, a raczej sądzimy, że stronnictwa łączące się z żydami, tracą prawo do liczenia się w poczet stronnictw narodowych-polskich...

Nie wynika stąd wcale, aby z żydami stanowiącymi tak znaczny procent ludności krajowej, nie należało się porozumiewać w wielu sprawach politycznych. Przeciwnie, nawet po trzeba kompromisów wyborczych z żydami, da się usprawiedliwić w naszych stosunkach. Inna rzecz jednak zawierać z kimś kompromis w pewnych danych kwestjach, a inna, łączyć się na stałe na gruncie narodowym z plemieniem obcem, a nawet wrogo dla nas nastrojonem. Bo wprawdzie sympatycy żydów tłumaczą, że tylko żydzi pod zaborami pruskim i rosyjskim, są naszymi przeciwnikami, czy jednak żydzi galicyjscy wyparli się kiedykolwiek żydów niemieckich lub rosyjskich, czy potępili w jakiejkolwiek formie niegodziwe postępowanie swoich współwyznawców? Nie! bo żydzi mają swoją własną jeżeli nie narodową, to plemienną politykę, która im nakazuje stać zawsze po stronie silniejszego; więc w Prusach, na Litwie, a nawet w Warszawie łączą się z Niemcami i Rosjanami przeciwko Polakom, a w Galicyi idą do pewnego stopnia z Polakami, bo inaczej nie mogą... Przypuśćmy jednak, że Galicya wschodnia zostaje odłączoną i dostaje się pod rządy Rusinów; wielu tamtejszych żydów przyzna się do polskości?

To też bliski związek żydów z internacjonałem jest zrozumiały i naturalny. Wszystko ich wzajem łączy i pociąga, a zresztą żydzi rozproszeni po całym świecie, ujarzmili internacjonał dla siebie i uzyskali w ten sposób ochronę dla swych spekulacyi międzynarodowych i swoich kapitałów... ale stronnictwa narodowe, nie mogą bez złamania swego programu łączyć się z żydami, o ile zaś to robią stają się powodem zamieszania pojęć wprost groźnych dla narodowych interesów.

Zdaje się, że prawica narodowa na tę właśnie drogę wstąpiła...

Korespondencya.

Warszawa, 8 października.

Obecnie najbardziej zapalonymi „konstytucjonalistami" i zwolennikami „parlamentaryzmu" w Rosji, jak się okazuje, są tutejsi... „istinno ruskije ludi"! Gdy wszędzie panuje apatja wyborcza, oni jedni wciąż agitują, zwołują zebrania, radzą, no i wymyślają z iście huligańskim zapałem. Jest w tem istotnie szczyt humorystyki. Najbardziej wsteczna grupa tutejszego czynownictwa, hołdująca „samodzierżawju" i... pogromom, czarna sotnia, dla której nawet urzędowy „Warsz. Dniew." jest zbyt liberalnym i „rewolucyjnym", opanowana szałem gorączki przedwyborczej! Jest to bądź co bądź widowisko nadzwyczajne! W niedzielę właśnie odbyło się nowe zebranie „prawdziwych Rosjan" Przybyło nań, ku oburzeniu „istinno ruskich" patrjotów, kilkudziesięciu kadetów ze znanym profesorem Pogodinem na czele. Pierwszy, jak zawsze, zabrał głos p. Aleksiejew, ów słynny teraz na całą Rosję autor mów, jakie wygłosili w drugiej Dumie Ełogjusz, Kruszewan, Puryszkiewicz i inne gwiazdy „monarchistów". Miał on wygłosić referat o „równouprawnieniu (!) narodowości", zamiast jednak odczytania referatu uraczył słuchaczy różnemi rewelacyami o jego rywalach. Kadetów nazwał żubrami z lewicy, p. Pogodinowi powiedział, że z kadeta przedzierzgnął się na postępowca, aby nie stracić pensji profesorskiej. W uzupełnieniu tego referatu panowie Wurcel, Gołubowicz, Turkow i Kozłow po kolei rozpoczęli wychwalać zalety p. Aleksiejewa, dowodząc zebranym, że takiego kandydata trudno ze świecą nawet odszukać. P. Wurcel porównywał nawet p. Aleksiejewa z Napoleonem: w oczach jego jest to genjusz nie posiadający współzawodników. Po tych śpiewach łabędzich p. Aleksiejew dopuścił do głosu prof. Pogodina. Na sali rozległ się wówczas szmer, a następnie hałas i krzyki: "Nie trzeba!" Wobec tych dzikich krzyków prof. Pogodin opuścił trybunę.

Oprócz p. Aleksiejewa „prawdziwi" Rosja nie mają drugiego „genjusza" w osobie „statystyka" p. Jesipowa. Ten sięgnął znów po laury publicystyczne i na szpaltach „Warsz. Dniew." stara się dowieść, że rusyfikacja jest tylko... legendą.

„Niektóre gazety tendencyjne, pisze autor, zarzucały i zarzucają rządowi rosyjskiemu usiłowania rusyfikacji kraju Przywiślińskiego (!) Kogo jednak i kiedy myśmy rusyfikowali? Okres świadomej rusyfikacji należy zaliczyć do czasów bardzo odległych, potem jednak, zaprzestaliśmy, niestety, zdolności nacjonalizacyjne wówczas, kiedy wielkie narody, jak np. Niemcy zachowały je i do chwili obecnej".

Oddawszy hołd należny hakacie pruskiej, p. Jesipow przechodzi do szczegółów.

„W szkołach kraju Przywiślańskiego nie próbowano bynajmniej rusyfikować, żądano tylko znajomości języka rosyjskiego, co dawało prawa służbowe w całem państwie. Według przepisów o szkołach ludowych (!) język polski był wykładany jako język obowiązkowy i władze naukowe rosyjskie nie walczyły z tem ani minuty (!)

Jednem słowem, było wszystko jaknajlepiej. Skąd zatem powstała legenda o rusyfikacji? — zapytuje autor. Oto powstała stąd, że w „szkole średniej, aby nauczyć języka rosyjskiego żądano mówienia po rosyjsku, co było środkiem czysto pedagogicznym (!) nie zaś politycznym, lub rusyfikacyjnym".

Jasno, dokładnie, a przedewszystkiem, zgodnie z rzeczywistością... Załatwiwszy się z kwestją szkolną, prof. Jesipow przechodzi do spraw innych i wykazuje, że rząd rosyjski nie tylko nie dążył do rusyfikacji, ale nawet popierał kulturę polską!! P. Jesipow nawet przytacza dowody. Oto w swoim czasie jenerał-gubernator Imeretyński wydawał słynną... „Oświatę" pismo dla ludu w języku polskim! "To nie rusyfikacja, ale polonizacja", woła p. Jesipow.

Takiemi wprost humorystycznemi „argumentami" operuje „uczony" rosyjski.

Mówiąc o istinno rosyjskich" publikacjach, trzeba zaznaczyć, że na szczęście nie cała prasa rosyjska została dotkniętą polakofobskim szałem. Znana ze swej bezstronności i uczciwego traktowania sprawy polskiej petersburska „Rus" otworzyła świeżo specjalny dział, poświęcony sprawie wyjaśnienia obecnego położenia w stosunkach polsko-rosyjskich. Redaktor tego działu p. Nestor (p. Swatkowskij) wypowiada na wstępie dość optymistyczne poglądy, twierdząc, że nigdy jeszcze w sprawie tej nie układały się tak pomyślne okoliczności, jak obecnie. Twierdzenie to autor opiera na razie jedynie na obecnym nastroju Polaków.

Po 16 czerwca (rozwiązaniu drugiej Dumy) można było oczekiwać, pisze Nestor, rozczarowania i obojętności dla sprawy zbliżenia polsko-rosyjskiego oraz rozpoczęcia samodzielnej polskiej pracy nad urządzeniem sobie losu własnemi siłami. Nic podobnego jednak się nie stało. Stojąca na czele ruchu część społeczeństwa staje do wyborów pod jednym sztandarem narodowym, oświadczając, że w Dumie państwowej iść będzie ręka w rękę z opozycją rosyjską, że jakichkolwiek kompromisów z rządem być już nie może.

Przepowiadana porażka stronnictwa demo-

kratyczno-narodowego zawiodła oczekiwania antagonistów tego stronnictwa. Przeciwnie, stronnictwo to wzrosło w siły. Postępowcy złożyli broń, widząc zupełną swą niemoc, realiści zaś są bezczynni, ponieważ warunki, wytworzone w Polsce przez rząd, są nadzwyczaj nieprzyjazne dla „ugody.“

Utworzenie na Litwie i Rusi ugodowych „stronnictw krajowych“ autor uważa jedynie za „maskaradę“. W Dumie, powiada Nestor, poddadzą się oni żelaznemu rygorowi frakcyj nemu Koła polskiego, skoro tylko powstanie sprawa autonomji lub sprawa interesów narodowych. Walka narodowców z socjalistami osłabła, separatyzm żydowski, tak niepokojący Polaków, opuścił głowę.

Jeżeli, kończy Nestor, rząd, zadając cios polskiemu przedstawicielstwu narodowemu, spodziewał się rozbić siły polskie, to wielce się pomylił, ponieważ rezultat okazał się wprost przeciwny“.

Na zakończenie muszę wspomnieć o pomyślnem załatwieniu sprawy maturzystów szkół prywatnych przez uniwersytet fryburski. Według otrzymanych tutaj wiadomości, komisja fryburskiej dyrekcji naukowej po wielu godzinnych i wyczerpujących debatach postanowiła uznać matury dwunastu prywatnych szkół średnich i przyjmować wychowańców tych szkół w poczet rzeczywistych studentów uniwersytetu fryburskiego bez żadnego ograniczenia ich praw.

Na zjeździe rektorów wszystkich uniwersytetów szwajcarskich przedstawiciel uniwersytetu fryburskiego prawdopodobnie wniesie projekt, aby inne uniwersytety przyjęły tę co Fryburg zasadę.

Dotychczas jednak nic nie słychać, aby uniwersytety galicyjskie w tym kierunku coś zrobiły. Wprawdzie przyjeżdżała do Warszawy komisja galicyjskiej Rady szkolnej, ale rok szkolny już się rozpoczął, a rezultatu niema żadnego. Czyżby losy polskiego szkolnictwa, z takim trudem i z takiemi ofiarami przez nas wywalczonego i utrzymywanego, były bliższe Szwajcaryi, niż... Galicyi?

Japonia i Ameryka.

Jednym z najznamienniejszych rysów dzisiejszej chwili politycznej jest uporczywie wracająca zapowiedź wojny między Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej a Japonją. Sytuacja jest istotnie naprężoną. Ruch antyjapoński w Ameryce, zwrócony przeciw robotnikom rasy żółtej przybiera coraz ostrzejsze for my, co nie może pozostać bez wpływu na stosunki obu państw. Na podkreślenie zasługuje tu fakt, że bądź co bądź prowokowana temi wypadkami Japonja odsuwa, być może pozornie, wszelką myśl wojny ze Stanami Zjednoczonemi. Zaznaczyło się to podczas wizyty amerykańskiego sekretarza stanu do spraw wojskowych, p. Tafta w Tokjo. Gość ów był podejmowany w Tokjo z nadzwyczajną uprzejmością; prasa urzędowa japońska oświadczyła, że sama myśl o wojnie z Ameryką jest zbrodnicza, i że żaden wypadek przeszły ani przyszły... nie może zakłócić serdecznej przyjaźni amerykańsko-japońskiej! Natomiast prasa amerykańska pisze o wojnie z Japonją niemal jako o rzeczy już zupełnie pewnej.

Jakież to wpływy i w jakich celach usiłują wplątać Amerykę w wojnę? Z jednej strony działają ci politycy, którzy zbrojny zatarg z Japonją przewidują jako nieuniknioną konieczność i woleliby, ażeby do wybuchu przyszło dziś, kiedy Ameryka posiada i liczniejszą od japońskiej marynarkę i siłę finansową, a na ich czele ma stać sam prezydent Roosevelt; z drugiej strony za wojną agituje najrozmaitszemi środkami „żółta prasa“ Hearsta, agitują amerykańscy socjaliści, upatrujący w wojnie i jej, jak sądzą, fatalnych dla Ameryki wynikach jedyny sposób położenia końca ekonomiczno-politycznej przewadze kapitalizmu.

Nawet tak poważny i bynajmniej nie „żółty“ organ nowojorski, jakim jest „Sun“, ogłasza sensacyjny artykuł, w którym pisze:

„Prezydent Roosevelt potwierdził ponownie, że obstaje przy zamiarze wysłania całej amerykańskiej floty wojennej na ocean Spokojny, a jednocześnie ministerjum przedstawia konieczność znacznego powiększenia marynarki. Oba fakty się wiążą. Ci, którzy mogą dać rzeczywiste wyjaśnienie, dlaczego flota wychodzi na wody zachodnie, głoszą uporczywie, że płynie tam na ćwiczenia. Otóż wypada nam z żalem wyznać, że tak samo jak Japończycy, uważamy to wyjaśniemie za wierutny fałsz. Flota idzie na ocean Wielki, w celu wojny z Japonją; Japonja fakt ten uznaje i sama energicznie się do wojny gotuje. Skoro tylko przeprowadzenie naszych sił morskich na Pacyfik stanie się faktem dokonanym, wojna będzie nieuniknioną. Jest to projekt szalony. Amerykanie nie chcą wojny z Japończykami, ani z nikim innym, ale Amerykanie nie mogą widocznie nic poradzić, nie mają głosu. Mało jest lub wcale niema nadziei, aby kongres odważył się sprzeciwić planom prezydenta. Jest to jedna z najgroźniejszych sytuacji, w jakich kraj nasz kiedykolwiek się znalazł, a jedyną, jaką możemy dostrzedz, okolicznością łagodzącą jest ta, że działalność zarówno admiralicji, jak ministerjum wojny w tej chwili dowodzi, iż w obu wydziałach panuje zupełne przeświadczenie, o niebezpieczeństwie bezpośredniego grożącego kryzysu“.

Tak ocenia sytuację poważna prasa amerykańska — pomimo pokojowych zapewnień dyplomacji i równie pokojowych wynurzeń prasy japońskiej. Bądź co bądź upór, z jakim prezydent Roosevelt przeprowadza swój zamysł wysłania całej floty na Ocean Spokojny, na tle antijapońskich zaburzeń, jakie wybuchają wciąż w różnych miejscowościach Ameryki, nabiera szczególnego znaczenia politycznego i nie znamionuje bynajmniej pokojowych dążeń.

Czyżby istotnie, jak twierdzi „Sun“, rozjemca w wojnie rosyjsko-japońskiej zamyślał wszcząć wojnę z Japonją?

Z Sejmu.

Lwów, 9 października.

Na wczorajszej przedpołudniowej sesyi Sejmu pos. Bobrzyński w dłuższem przemówieniu odpierał zarzuty, podniesione przeciw większej własności i omawiając program konserwatywny, oświadczył, że stronnictwa konserwatywne będą mogły wystąpić do pracy z tem większą siłą, że obecnie są ściśle zwarte, a nadto, że z lewicą demokratyczną zadzierzgnięte zostały węzły wspólnej pracy. Wyraził także życzenie wspólnej pracy z centrum.

Generalny mowca contra pos. Korol wywodził, że powodem wzrostu radykalizmu wśród Rusinów jest polityka, jaką Polacy wobec nich prowadzą i krzywdy, jakie oni znoszą na wszystkich polach życia publicznego. Wytworzył się taki stan, że ten chłop ruski, który, jak wiadomo, z żydami nie sympatyzuje, wolał wybrać posłem żyda-syonistę, niż np. polskiego księdza. Stan obecny może doprowadzić do katastrofy i poważnie należy się zapytać, czy potrzebnem było wywołanie takiego stanu i czy nie leży w interesie obu narodów, aby jak najrychlej usunąć go i wstąpić na drogę pojednawczej zgodnej pracy wspólnej. Mowca nie tylko nie sympatyzuje z prądami radykalnemi, lecz są one dla niego wprost straszne. Te narody, w których radykalizm bierze górę, idą ku

---

1) *Jan Okwietko.*

PRZED BURZĄ.

Część I.

Rozdział I.

Po dwuletnim pobycie zagranicą, młody Zygmunt Borowski wrócił do kraju. Wrócił na wyraźny rozkaz ojca, który ni ztąd ni zowąd zażądał powrotu syna, nie dając mu żadnych tłumaczeń w dość zwięzłym i lakonicznym liście.

Syn wieczny student, przyjął ten rozkaz niechętnie. Przedewszystkiem nie pragnął on widzenia się z ojcem, bo miał dużo grzechów na sumieniu, ciężko mu było myśleć o konieczności przyznania się do tego, że doktorat o którym się mówiło od lat dwóch, jak o rzeczy pewnej, mającej się stać lada dzień, lada godzina nieomal, ten doktorat, o którym tak wszyscy wiedzieli, że niejeden miał to za rzecz już zdobytą, ani o krok się nie posunął i nie miał najmniejszych widoków na prędką realizację.

Zygmunt Borowski wprawdzie nie dał był za wygraną, ale coraz mniej wierzył w urzeczywistnienie tej pięknej mrzonki, w którą wierzyli jeszcze rodzice. Gdy go zapytywano w listach o postępach w pracy, zbywał to milczeniem lub ogólnikami, teraz jednak czuł, że trzeba będzie wytłumaczyć się na serjo i myśl ta nudziła go niezmiernie.

Wiedział wprawdzie, że łatwo mógłby zataić prawdę przed rodzicami, którzy mało się znali na obranym przez niego przedmiocie, był jednak zanadto uczciwym, aby się zdobyć na kłamstwo w oczy, pod prostem i rozumnem spojrzeniem ojca, od którego czuł, że zaczerwieniłby się z pewnością.

Zresztą wolał rozmówić się szczerze. Doktorat chciał zdać nie dla tego że czuł potrzebę tego kroku, ale dla zadowolenia osobistej fantazji.

Borowski należał do tej zbyt licznej w naszym kraju grupy młodzieży, która czując za plecami ojcowski pieniądz, nie uznaje dla siebie potrzeby żadnej pracy. Jeśli pracują to dla własnej lub rodziców przyjemności, częstokroć dla zadowolenia ambicji lub próżności, dla innych wreszcie różnorodnych względów, które w tem są wszystkie do siebie podobne, że kończą się jedną i tą samą myślą: „gdybym chciał, mógłbym rzucić to wszystko do djabła.“

Zygmunt nie chciał próżnować. Przyniósł on ze sobą na świat ogromny zapas ambicji osobistej, która w połączeniu z systematycznie wzajemną ambicją rodową nie pozwalała najmłodszemu z potomków rodu Borowskich zadowolnić się jedynie używaniem łatwego i wygładzonego żywota.

Po za tem Zygmunt był w rzeczywistości bardzo uzdolnionym chłopcem. Zdolności jego nie miały wprawdzie nic z tych cech praktycznych, które pozwalają wyrokować o początkującym młodym człowieku, że zajdzie wysoko, że potrafi z całą giętkością i sprężystością wspinać się na wyższe szczeble społeczne.

Jego zdolność, zważywszy na środowisko, w którem było mu sądzonem obracać się, można było nazwać czysto negatywnemi.

Bystra spostrzegawczość nie łączyła się tak, jak u wielu innych z chęcią i możnością wyzyskania dostrzeżonych zjawisk.

Jeśli badał i umiał badać, to jedynie dla przyjemności, jaką mu sprawiał fakt dostrzeżenia przyczyny napotykanych codziennie wypadków; jeśli patrzył, to dla tego, że patrzenie równało się dla niego posiadaniu; jeśli wreszcie zdobywał cokolwiek to tylko po to, aby przezwyciężyć napotkane trudności, bez chęci zatrzymania dla siebie dalszych korzyści ze zdobytego przedmiotu. Usposobienie takie w połączeniu z bałwochwalczem nieomal zamiłowaniem do piękna, pchało literalnie Zygmunta na drogi artystyczne. Wrażliwy na muzykę będąc jeszcze małym, układał swoje własne, jak to nazywał piosenki.

Zaczęto mu dawać lekcje fortepianu i szło mu wcale nie źle, ale po pewnym czasie, rodzice Borowskiego zauważywszy, że syn we wolnych chwilach komponuje na własną rękę, przelękli się melomanji Zygmunta. Będąc w strachu, aby mu jego zamiłowanie do muzyki, nie przeszkadzało w naukach, a może i w późniejszem życiu, pod pierwszym lepszym pozorem postanowili przerwać lekcje.

Zygmunt przestał się zajmować muzyką, a chociaż mu śpiewało w duszy, śpiew ten zamilkł w niemożności rozwoju. Po pewnym czasie, kochający syna Borowscy, mogli z radością powinszować sobie, że dzięki ich umiejętnej zapobiegliwości, muzyka przynajmniej nie przewróci synowi w głowie, jak

swej zgubie. Ale niestety stan w kraju jest ta ki, że musi się radykalizm krzewić. My, powia da mowca, jesteśmy za słabi, aby ten radyka lizm wytępić. Do tego wy musicie nam pomódz, dając narodowi ruskiemu, co jemu się należy. Ale niestety, na to się nie zanosi, jak dowodzą losy reformy wyborczej.

Na tem obrady przerwano do wieczora.

Posiedzenie wieczorne.

Wieczorne posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godz. 8 m. 15. Przystąpiono do dalszej dyskusyi budżetowej.

Generalny mowca „pro“ pos. Rutowski zaznacza, że Sejm stoi w przededniu odrodzenia, gdyż przystępuje bez przymusu do wielkiego dzieła reformy wyborczej. Mowca wskazuje na niezaprzeczony wzrost kraju zarówno w oświacie jak dobrobycie i na polu politycznem. Są jednak i spore zaniedbania. W szczególności mowca wskazuje na niedostateczny rozwój oświaty ludu i na fakt, że Sejm nie umiał dla swych zamiarów i ideałów pozyskać wielkiej armii nauczycieli ludowych. Dalsze zaniedbania były na polu uprzemysłowienia kraju, w zakładaniu kas reiffeisenowskich, w dziedzinie parcelacyi, emigracyi, zaniedbanie miast itd.

Przechodząc do sprawy reformy wyborczej, wyraża mowca nadzieję, że Sejm ten nie pod naciskiem tego, co się w Wiedniu dzieje, lecz z własnej woli wskutek zrozumienia chwili dziejowej, przystąpi do tej reformy. Jeżeli większość Sejmu zrozumie znak czasu, to będzie można utworzyć taką unię pracy wspólnej, że będzie można sprostać nawałom zadań i zagadnień społecznych i narodowych i wówczas reforma wyborcza będzie świtem lepszej przyszłości. Mowca kończy słowami Konarskiego, wypowiedzianemi w poważnej chwili: „mam nadzieję, że ten Sejm nie zechce skapieć“ (oklaski).

Przemawiali jeszcze dla sprostowań faktycznych pos. Skołyszewski, ks. Bohaczewski, Stapiński, Tomaszewski, Cieński i Abrahamowicz.

Pos. Cieński sprostował twierdzenie posła Stapińskiego w sprawie zwołania Koła sejmowego dla sprawy wydalań Polaków galicyjskich z Prus. Mowca na prośbę posła Stapińskiego prosił p. Abrahamowicza o zwołanie Koła. Na to p. Abrahamowicz zażądał 15 podpisów, a gdy tych podpisów nie dostarczył p. Stapiński, Koła nie zwołano.

P. Stapiński sprostował, że p. Abrahamowicz od niego tych 15 podpisów nie żądał.

Pos. Abrahamowicz w sprostowaniu faktycznem oświadczył, że pytał p. Stapińskiego, czy uważa się za członka Koła i zażądał 15 pod pisów. Gdy p. Stapiński tych podpisów nie do starczył, mowca Koła nie zwołał.

Podczas tej mowy pos. Stapiński zarzucił p. Abrahamowiczowi kłamstwo.

Następnie przemawiał sprawozdawca komisyi budżetowej pos. Skałkowski.

Po jego mowie marszałek Badeni zabrał głos i powiedział: Szereg posłów zwrócił moją uwagę, że pos. Stapiński podczas mowy posła Abrahamowicza użył wobec niego słowa „kłamstwo.“ Ja tego słowa nie słyszałem. Jednak muszę stwierdzić, że według stenogramu, który mam przed sobą, słowo takie rzeczywiście zostało wypowiedziane przez posła Stapińskiego. Mianowicie p. Stapiński powiedział: „to niesłychane, jak może w żywe oczy kłamać siwy człowiek“. Ponieważ słowa te są obrazą, przeto z ubolewaniem muszę wezwać pos. Stapińskiego do porządku.

Pos. Stapiński w faktycznem sprostowaniu oświadcza, że pos. Abrahamowicz nie pytał go wcale, czy jest członkiem Koła sejmowego. Ponieważ mowcy zarzucono, że mija się z prawdą, przeto był zmuszony i ze swej strony to oświadczyć p. Abrahamowiczowi.

Marszałek: Mogę tylko wogóle ubolewać, że tego rodzaju słowa, które w tym Sejmię przez kolegę do kolegi nie powinny być użyte, zostały wypowiedziane. Wszystko, co na podstawie regulaminu zrobić mogłem, zrobiłem.

Następnie w głosowaniu przyjęto prowizoryum budżetowe.

Dalej dokonano wyborów do kraj. komisyi powszechnego podatku zarobkowego i do komisyi apelacyjnej dla podatku osobisto-dochodowego.

Z kolei przyjęto ustawę o czasowem uwolnieniu budynków na gruntach pofortyfikacyjnych w Krakowie od dodatków krajowych. Uchwalono ustawę w sprawie zmiany niektórych postanowień ustawy wodociągowej dla m. Krakowa. Następnie uchwalono wezwać rząd, aby ze względu na nadmierne przepełnienie nowych szkół średnich, na potrzebę sił nauczycielskich dla szkół ludowych, zakładał nowe szkoły średnie i seminarya nauczycielskie w szybszem tempie, niż to się działo dotąd.

Po przemowach posłów Stapińskiego, Huryka, członka wydziału krajowego Jahla, ks. Stojałowskiego, Szajera i sprawozdawcy Meru nowsa, uchwalono ponownie wezwać rząd, aby zwinął przedsiębiorstwo sprzedaży soli ka miennej przez organy kolejowe na niektórych stacyach kolei państw. w Galicyi i oddał sprzedaż soli kamiennej kraj. zarządowi sprzedaży soli, oraz polecono Wydziałowi kraj., aby ponownie z całym naciskiem podjął starania u rządu o oddanie salin galicyjskich w zarząd lub dzierżawę kraju.

Przy końcu posiedzenia odesłano do komisyi budżetowej, względnie do Wydziału kraj. nagłe wnioski w sprawach zapomogowych posłów Goetza, Kozłowskiego i Korola.

Koniec posiedzenia o godz. 12 w nocy. Następne dzisiaj o godz. 10 rano.

Zmiana regulaminu sejmowego.

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu wieczornem ma przyjść pod obrady zmiana regulaminu sejmowego.

Izba handlowa i przemysłowa.

Pierwsze posiedzenie Izby handlowej po ferjach letnich otwarł prezes Izby p. M. Dattner żałobnem wspomnieniem ś. p. Katarzyny hr. Adamowej Potockiej. Następnie Izba przyjęła do wiadomości sprawozdanie prezydenta Izby z czynności biura Izby za czas od ostatniego posiedzenia. Prezes oznajmia, że do Rady członkowej wybrano na członka dra Szarskiego a na zastępcę p. Rosenzweiga z Wieliczki, oraz o nadaniu stypendjów izby czterem rękodzielnikom dla kształcenia się za granicą, — wreszcie dodaje, że prezydjum wydelegowało trzech członków z prezesem na czele, na uroczystość otwarcia gmachu Izby handlowej w Wiedniu.

Następnie z porządku dziennego Izba zaproponowała terno na asesora handlowego dla sądu krajowego w Krakowie i takież same terno na asesora handlowego w Jaśle.

Dalej poseł Zieleniewski składał sprawozdanie z ostatniej sesji państwowej rady przemysłowej. Sprawozdawca głównie omawiał sprawę robót publicznych i ich rozdawnictw. Regulamin przepisuje, aby roboty publiczne nie były wykonywane we własnym zarządzie, lecz były oddawane w drodze ofert prywatnym przedsiębiorcom, zaś małe roboty z wolnej ręki. Przy udzieleniu robót z uwzględnieniem stosunków miejscowych ma być obecnym delegat ministra handlu. Wynik przyjęcia oferty ma być publikowanym. Oferty mają być udzielone tylko obywatelom krajowym a roboty wykonywane być mają tylko z materjału austryackiego. Dalej projekt regulaminu określa wa-

---

nie zepsuje mu marzonej przez nich karjery.

Jaką miała być ta karjera, nie wiedzieli na pewno, wierzyli wszakże, że kiedy Zygmunt skończy szkoły, będzie na tyle rozsądnym i przepojonym ich własnemi pojęciami o życiu, aby zrozumieć, że wypada mu tylko wybrać ścieżki już udeptane przez podobnych mu synów rodzin.

Ojciec zapalony agronom, spodziewał się, że syn jedynak poczuje zamiłowanie do rolnictwa i zastąpi go z czasem w kierowaniu gospodarstwem wyczackanego majątku.

W tej myśli miał zamiar skierować syna na prawo, wiedza którego jest rolnikowi koniecznie potrzebna, szczególniej zaś dla tego, że na prawie można porobić dobre koleżeńskie znajomości i mając dużo wolnego czasu, nabrać poloru przez bywanie w świecie, co każdemu szanującemu się rolnikowi, jeśli nie chce być zwyczajnym hreczkosiejem, jest równie potrzebne, jak sama znajomość prawa.

Matka miała dla syna zupełnie inne projekty, w jej mniemaniu, daleko wyższe. Przeżywszy od zamążpójścia całe swe życie na wsi, której cierpieć nie mogła, tęskniąc za światem i za błyskotkami ruchliwej Warszawy pragnęła, aby nie był skazanym do życia na zagonie. Bardzo przywiązana do tego syna, w którym upatrywała zadatki do najświetniejszej przyszłości, nie myślała wcale o swojem egoistycznem zniechęceniu do wiejskiego życia, czy syn właśnie tego życia nie kocha.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Bracia Karamazow.

(ciąg dalszy.)

Iwan wyszedł z Izby. Na dworze smagała go w oczy mroźna zamieć — uczuł się dziwnie słabym. „To czysto fizyczne uczucie“ pomyślał z radością. Czuł w duszy ogromne zadowolenie. Koniec już wahaniom. niepokojom, postanowienie powziął niezmienne. Uszedłszy kilka kroków, potknął się o coś. Pochylił się i przekonał, że to leży pijany chłop, do połowy już zasypany śniegiem. Iwan zajął się ratowaniem go. Zastukał do sąsiedniego domku. gdzie było w oknie światło, wywołał rzemieślnika który tu mieszkał i z jego pomocą przeniósł śpiącego do najbliższego posterunku policyi. Tam polecił ich opiece strażników, i dał im za to trzy ruble — kazał sprowadzić doktora, słowem zajął się bardzo gorliwie, tym obcym sobie przechodniem, co mu zajęło przeszło godzinę. Pomyślał też sobie, że gdyby go był spotkał w innej chwili swego życia, to splunąłby obojętnie i przeszedł mimo. „Oni mają mnie za warjata, a ja kontrolować mogę własne czynności“ pomyślał z radością. Gdy jednak przyszedł do swego mieszkania, znikł gdzieś naraz cały jego spokój i zadowolenie. Do serca jego wcisnęło się coś wstrętnego i bolesnego, myśl o czemś zewnętrznem nienawistnem i dręczącem, co znaj dować się musiało w tym pokoju. Usiadł znużony na kanapie i uczuł zawrót głowy. Chory się czuł i bezsilny. Drzemał jakiś czas, ale jakimś niezdrowym gorączkowym snem. Obudziwszy się wstał i przeszedł się po pokoju, chcąc odegnać senność. Zdawało mu się, że bredzi, ale nie interesował się swoją chorobą a raczej oglądając się niespokojnie po wszystkich kątach pokoju, jakby czegoś szukając. Powtórzyło się to kilka razy. Wreszcie wzrok jego zatrzymał się na jednym punkcie. Iwan uśmiechnął się, a jednocześnie rumieniec gniewu wystąpił mu na twarz. Siedział długo w jednem miejscu, z głową opartą na rękach, a oczy jego biegły co chwila ukosem w pewnym kierunku. Tam naprzeciw, w rogu kanapy, zauważył coś, co go drażniło, a jednocześnie przyciągało jego uwagę.

ROZDZIAŁ XI.

Szatan. Halucynacja Iwana.

Tu wypada nam zastanowić się chwilę, nad ówczesnym stanem Iwana. Był on już poważnie chory, u progu silnej gorączki nerwowej, która rozwijała się w nim od pewnego czasu. Dotąd nie poddawał się jeszcze, odwlekając chorobę wysiłkiem woli tylko.

— Iwan wiedział że jest chory, ale nie chciał w żaden sposób poddać się. nie chciał uledz w tej stanowczej chwili życia, w której powinien był wystąpić śmiało i odważnie wobec wszystkich, a także oczyścić się niejako, sam przed sobą.

— Sprowadzony z Moskwy przez Katarzynę doktór, do którego zwrócił się po radę, znalazł w nim silny rozstrój nerwowy i nie zdziwił się bynajmniej, gdy Iwan przyznał mu się, z wielką wszelako niechęcią, że miewa niekiedy halucynacje.

— To bardzo naturalne, w pańskim stanie

runki przedłużenia terminu wykonania robót w razie strejku lub lokautu. W końcu przedstawił sprawozdawca szereg rezolucji dotyczących projektu regulaminu, z których znaczna część została uwzględnioną. Między innemi na sesji omawiano sprawę dostaw dla wojskowości.

Izba na wniosek p. Jul. Epsteina wyraziła podziękowanie sprawozdawcy.

Dalej członek Izby p. Uderski przedstawił projekt ustawy dotyczącej ograniczenia pracy nocnej kobiet. Referent jest za ograniczeniem pracy nocnej dla kobiet po fabrykach, zresztą zostawia kobietom swobodę i równa je co do płacy zupełnie z mężczyznami. W końcu uchwalono stosować się do konwencji Berneńskiej z roku 1906, ktora ogranicza pracę nocną kobiet.

Czł. Izby dr. Szarski przedstawił projekt rozporządzenia w sprawie koncesjonowania handlu esencjami i olejkami eterycznemi i koncesjonowania handlu piwem flaszkowem. Co do pierwszego Izba powzięła uchwałę według petycji fabrykantów likieru we Lwowie.

Co do drugiego oświadczyła się Izba przeciw ograniczeniu handlu piwem flaszkowem, przez udzielanie koncesji.

Posiedzenie zakończyło się o godzinie 7 wieczorem.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 9 października.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we środę Djonizego biskupa męczennika i Ludwika wyznawcy; we czwartek Franciszka Borgiasza i Paulina biskupa.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 5 minut 51, zachód przypada o godzinie 5 minut 2 : długość dnia godzin 11 minut 8.

— **Towarzystwo dobroczynności** odbyło wczoraj uroczyste posiedzenie celem uczczenia pamięci zmarłej swej protektorki śp. hr. Adamowej Potockiej. Po przemówieniu prezesa radcy ces. p. Henryka Schwarza Rada uchwaliła umieścić w kaplicy zakładowej tablicę pamiątkową i zawiesić portret śp. Adamowej Potockiej w sali posiedzeń Rady. Zdjęć fotograficznych z portretów śp. hr. Adamowej Potockiej dokonał wczoraj p. J. Sebald w pałacu „pod Baranami".

— **Z Towarzystwa „Ochrona młodzieży".** W sprawie projektowanej „Ligi Obyczajności Społecznej" Wydział Towarzystwa „Ochrona Młodzieży" rozesłał już do pokrewnych Towarzystw i do całego szeregu osób, zajmujących wybitne stanowiska tak w stolicy, jak na prowincji, zapowiedziany przed niejakim czasem referat, w którym obok rzuconego obrazu zepsucia, jakie podkopuje i niszczy żywotne siły naszego społeczeństwa, oraz podania głównych źródeł złego — braku dobrego przykładu ze strony starszych i opłakanych stosunków ekonomicznych — naszkicowany jest projekt Ligi, mającej oddziaływać na młodzież, na rodziców, nauczycieli, opiekunów i chlebodawców, wreszcie na ogół społeczny i jego opinię. W końcu referatu Wydział Tow. „Ochrony Młodzieży" zaprasza delegatów towarzystw, redakcje pism, i wszystkich tych, którzy się troszczą młodzieżą i społeczeństwem na wspólną naradę w celu organizacji Ligi Obyczajności Społecznej (L. O. S.). Zebranie odbędzie się we Lwowie, w sali ratuszowej, w niedzielę 13 bm. o godzinie 10 rano.

Jesteśmy przekonani iż sprawa tak doniosłego znaczenia znajdzie od razu gorące i praktyczne poparcie całego społeczeństwa.

— **Z Muzeum narodowego.** W Muzem im. E. hr. Czapskiego przy ul. Wolskiej l. 10 urządzoną została sala poświęcona polskiej sztuce współczesnej. Znajdują się tam dzieła: Boznańskiej, Chełmońskiego, Fałata, Malczewskiego. Pankiewicza, Podgórskiego, Pstrokońskiego, Ruszczyca, Tichego, Stanisławskiego, Slewińskiego, Weisa, Witkiewicza, Wyczółkowskiego i Wyspiańskiego, razem sztuk 49.

Dzieła te oddał w depozyt na czas nieograniczony p. Feliks Jasieński, którego zbiory w ostatnich czasach zwłaszcza w dziale polskim olbrzymio się powiększyły.

— **„Związek akademicki"** przeniósł się do nowego lokalu przy ul. Sławkowskiej l. 11 II p. Tam przyjmuje się w godzinach od 11 do 12 przedpołudniem i od godz. 6 do 8 wieczór wpisy na członków i udziela się wszelkich informacji. W tych samych godzinach sprzedawane będą bilety na wieczorek z tańcami urządzony przez „Związek Akademicki", który odbędzie się w lokalu Klubu pocztowego przy ul. Lubicz l. 5 w sobotę dnia 15 października.

— **Z teatru miejskiego.** „Piękna Mirandolina" Goldoni'ego grana będzie w Krakowie po raz pierwszy. Przed laty grywano w Warszawie z Halpertową w roli tytułowej dwuaktwą przeróbkę z Mirandoliny i traktowano ją, jako krótki wodewil. Dokonana przez dyr. Solskiego inscenizacja, po za małemi skróceniami, zachowuje tekst klasyczny komedji, jak również i podział na trzy akty. Ponieważ komedja Goldoni'ego trwa najwyżej dwie godziny, przeto wieczór uzupełniony będzie jednoaktówką Fredry-ojca. Wybrano „Lita & Comp." krotochwilę nie graną dotychczas na żadnej scenie polskiej. Jest to, jak wiadomo, jedna z najucieszniejszych jednoaktówek Fredry. Wieczór rozpocznie komedja Goldoni'ego.

— **Salon „Ars".** Wspaniały cykl, składający się z szesnastu wielkich i mniejszych kartonów pastelowych prof. Leona Wyczółkowskiego, przedstawiających najdrogocenniejsze zabytki Skarbca na Wawelu, wystawiony będzie od jutra rana o godzinie 10 ej w salonie „Ars" przy ul. św. Jana.

— **Wyścigi cyklistów.** W niedzielę dnia 23 b. m. urządza Oddział kolarzy Sokoła podgórskiego „Wyścigi jesienne" na szosie Podgórze-Mogilany. Biegów będzie cztery: nowicjuszów, gości, starszych i bieg o mistrzowstwo; do tego ostatniego mogą stawać tylko członkowie Oddziału podgórskiego. Wyjazd na start o g. 2 po południu pod gmachem „Sokoła". Po wyścigach odbędzie się w gmachu „Sokoła" rozdanie nagród zwycięzcom i zabawa taneczna. Zgłoszenia do biegów przyjmuje Adam Morus kapitan jazdy w „Sokole" podgórskim, codziennie między godz. 6—8 wieczorem, zaś w dzień wyścigów na starcie.

— **„Krakowskie Koło filozoficzne"** odbędzie posiedzenie dnia 12 b. m. w sobotę o g. 6 wieczorem w Coll. Novum. Prof. Stanisław Pardyak odczyta referat pt. „Z podróży po Grecji": I. Ateny, Troja.

— **Egzaminy kwalifikacyjne** na nauczycie-

---

rzekł mu, trzeba jednakże kontrolować swoje widzenia, a przedewszystkiem, trzeba się poważnie leczyć, inaczej może być z panem źle.

— Ale Iwan nie usłuchał tej rozsądnej rady i ani myślał o leczeniu.

— Chodzę jeszcze, myślał, siły mam, więc czas jakiś wytrzymam, a gdy mnie już całkiem z nóg zwali, niech mnie wówczas leczy kto chce. I tak siedział w tej chwili, zdając sobie dokładnie sprawę, że jest w gorączce, i wpatrywał się upornie w jakiś punkt na przeciwległej ścianie.

— Tam na kanapie ukazał mu się jakiś nieznajomy, który wszedł tu, niewiadomo jak, i kiedy, bo Iwan pamiętał doskonale, że nie było go w pokoju w chwili gdy powrócił od Smerdiakowa.

— Był to typowy rosyjski dżentelman, niezbyt młody, z długimi ciemnymi włosami, dobrze już przyprószonymi siwizną, i takąż bródką, strzyżoną w klin. — Ubrany był w bronzowy tużurek, pochodzący widocznie od najlepszego krawca, ale dobrze już przenoszony i cokolwiek wyszły z mody. Miał u koszuli biały gors i długi jedwabny krawat, związany pod szyją bardzo szykownie, ale po bliższem rozpatrzeniu, białość koszuli nie była bez zarzutu, a krawat był także zniszczony. Kraciaste spodnie leżały doskonale, ale były trochę za jasne i za wąskie, jakich dziś już nie noszą, w ręku trzymał biały miękki kapelusz, także nie zupełnie świeży i nie odpowiedni do sezonu. Słowem wygląd gościa był przyzwoity, zdradzający bardzo szczupłe środki pieniężne. Zdawał się być jednym z tych posiadaczy ziemskich, którzy kwitnęli za czasów pańszczyzny, a obecnie bardzo podupadli. Bywalec, widocznie przywykły do obracania się w najlepszych towarzystwach, zachował i teraz stosunki światowe, tylko że zeszedł do roli eleganckiego pieczeniarza, którego sadza się wpradzie za stołem, nawet przy gościach, nie na pierwszem jednak miejscu. Uprzejmy i giętki umiejący dobrze opowiadać, siada chętnie do kart gdzie brakuje partnera, ale nie chętnie podejmuje się poważniejszych obowiązków, jeśli mu je kto próbuje narzucić. Taki pan bywa samotnikiem, bez rodziny, jeżeli jest wdowcem i ma dzieci, to dzieci te chowają się u jakichś zagatkowych ciotek, o których prawie nie wspomina w lepszem towarzystwie jakby się wstydząc takiego pokrewieństwa. Odwyka też od nich z czasem prawie zupełnie, przypominając sobie ich istnienie zaledwie raz do roku w dzień św. ich imienin, na które przychodzą zwykle od nich powinszowania.

Fizjognomja gościa wyrażała już nie dobroduszność, ale jakąś na wszystko gotową uprzejmość, nie miał przy sobie zegarka, ale natomiast zaopatrzony był w lornetkę przewieszoną na czarnej wstążce. Na średnim palcu prawej jego ręki, błyszczał gruby złoty pierścień z tanim opalem.

Iwan Federowicz patrzył gniewnie na tę dziwną figurę i milczał, nie chcąc zaczynać z nim rozmowy. Gość milczał także, zachowując się jak domowy wiejski rezydent, które go co tylko zaproszono na herbatę, dla dotrzymania towarzystwa panu domu, który jednak milczy, nie chcąc przeszkadzać swemu chlebodawcy, ale gotów jest na pierwsze jego słowo, rozpocząć z nim pogawędkę.

— Słuchaj, rzekł wreszcie do Iwana. Idąc do Smerdiakowa chciałeś się dowiedzieć, co robi Katarzyna Iwanówna, tymczasem, wcale się o to nie zapytałeś.

— Ach prawda, wyrwało się mimowoli Iwanowi, i twarz jego spochmurniała. Prawda, zapomniałem. — Teraz zresztą wszystko jedno, szepnął jakby sam do siebie, jutro się wszystko rozstrzygnie. — O ty sobie nie wyobrażaj dodał z nagłym gniewem, zwracając się do gościa, że ci uwierzę żeś to ty mi przypomniał, przypomniałbym i sam.

— To nie wierz, uśmiechnął się pobłażliwie dżentelman, niech się nie znosi przymusu. — Przytem niema dla niej żadnych dowodów materjalnych. Apostoł Tomasz uwierzył nie tylko dlatego, że ujrzał Chrystusa, ale dlatego że pragnął uwierzyć, jeszcze zanim go ujrzał. — A spirytyści n. b. (ogromnie ich lubię) wyobrażają sobie, że przynoszą ogromny pożytek dla wiary, ponieważ czart pokazuje im różki z tamtego świata. — To powiadają materjalny dowód istnienia tamtego świata. — Och ludzie! ludzie! tamten świat i materjalny dowód — che! che! — oni jeszcze nie rozumieją że materjalny dowód to na istnienie piekła, nie zaś nieba. — Stanowczo zapisuję się do towarzystwa zwolenników idealizmu i będę im robił opozycję. — Realista jestem, ale nie materjalista, che, che, che!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

li gimnastyki w szkołach średnich i w seminarjach nauczycielskich odbędą się we Lwowie dnia 8 listopada b. r. Kandydaci, zgłaszając się do tego egzaminu, w podaniach wystosowanych do komisji egzaminacyjnej winni przedstawić bieg swego życia i wykształcenie; wykazać ukończenie szkoły średniej lub semi narjum nauczycielskiego, podać język, w którym zamierzają udzielać nauki. Podania ze zgłoszeniem do egzaminu do końca październi ka b. r. przyjmuje przewodniczący komisji egzaminacyjnej prof dr. Henryk Kadyi, we Lwowie.

— **Sprawa pani Dobrodzickiej** sprawczyni zamachu na Skałłona o tyle się wyjaśniła, ze żądanie rządu rosyjskiego aby ją wydano Rosji, zostało już odrzucone przez ministerstwo sprawiedliwości. O tej decyzji ministerstwa nie można było wątpić, jeżeli się zważy, że pani Dobrodzicka jest niewątpliwie poddaną austrjacką. Natomiast wytoczono jej śledztwo karne o usiłowane morderstwo, i zarządzono areszt śledczy. Jakkolwiek przepisy prawa nie są dość wyraźne, — można jednak było przewidzieć, że interpretacja władzy w takim właśnie pójdzie kierunku, wprawdzie bowiem pani Dobrodzicka była jeszcze poddaną rosyjską w chwili zamachu, — ale przyjęcie innego poddaństwa nie może nikomu zapewnić bezkarności. W danym wypadku zachodzi nie wątpliwie czyn polityczny, — ale zmiana poddaństwa mogłaby także stać się polem do nadużyć dla zbrodniarzy pospolitych. Temu zapewne chce zapobiedz interpretacja sądów krakowskich.

Śledztwo potrwa dość długo, jeżeli się zważy, że trzeba przesłuchiwać wszystkich świadków w Warszawie. W czasie rozprawy, wszyscy świadkowie, a między nimi jenerał Skałłon, jego adjutant, członkowie jego konwoju itp., — powinni stanąć w Krakowie. Będzie to z pewnością dla nich przykrzejsze, niż dla pani Dobrodzickiej.

— **Obława policyjna**, dokonana wczoraj, wieczorem, dostarczyła 23 przymusowych loka torów do hotelu pod telegrafem, gdzie razem z poprzednimi znajduje się obecnie 75 aresztowanych.

Kronika lwowska.

— **Zarząd główny** Związku teatrów i chórów włościańskich we Lwowie odbył dnia 1 bm. posiedzenie, na którem Prezydjum Związku przedstawiło sprawozdanie ze swej dotychczasowej działalności, jak również szczegółowe sprawozdania teatrów i chórów włościańskich w Dubiecku, Grochowcach, Humniskach, Jezierzanach ad Czortków, Nieciеczy, Niedźwiadzie, Paszczynie, Prusach, Swierchowej i Zaborowie. Sprawozdania te stwierdzają raz jeszcze brak sztuk odpowiednich, trudności w nabywaniu dekoracyi i kostyumów, potrzebę urządzenia odpowiednich składów w tym kierunku. Z ubolewaniem stwierdzono również, że władze szkolne robią trudności w udzielaniu sal szkolnych, a zarazem wyrażono nadzieję rychłej zmiany w tym względzie wobec przychylnego stanowiska, jakie zajmuje wobec Związku Prezydjum ck. Rady szkolnej krajowej. Związek pozostaje w ścisłym kontakcie z innemi instytucyami, pracującemi dla dobra ludu polskiego, jak z Towarzystwami Kółek rolniczych, które wydelegowało do Zarządu głównego Związku pp. Artura Zarembę-Cieleckiego i ks. Antoniego Koleńskiego, tudzież z Towarzystwem Szkoły ludowej, które wydelegowało swego sekretarza p. Antoniego Januszewskiego. W najbliższym czasie rozpocznie Związek pod redakcją p. Tadeusza Pawlikowskiego wydawnictwo miesięcznika p. t.: „Poradnik dla teatrów i chórów włościańskich", tudzież wydawnictwo biblioteki dramatycznej, której tomik pierwszy obejmie dyalog Piotra Baryki „Z chłopa król" w opracowaniu dra L. Bernackiego, przygotowuje przegląd literatury dramatycznej ze stanowiska potrzeb polskiego teatru włościańskiego w opracowaniu prof. dra Wilhelma Bruchnalskiego, w końcu tani śpiewnik ludowy pod redakcją p. Dantego Baranowskiego. Dzięki ofiarności hr. Klemensa Dzieduszyckiego z Martynowa, wyśle Związek w najbliższym czasie na przeciąg jednego miesiąca instruktora muzycznego do powiatu rohatyńskiego. Zarząd wyraził podziękowanie członkom-założycielom Związku: pp. Zdzisławowi hr. Tarnowskiemu, Arturowi Zarembie Cieleckiemu, Franciszkowi Biesiadeckiemu, Towarzystwu Kółek rolniczych i Towarzystwu szkoły ludowej za pomoc Związkowi udzieloną. Uchwalono również regulamin dla oddziałów powiatowych i postanowiono przystąpić w najbliższej przyszłości do zorganizowania kilku takich oddziałów. W końcu załatwiono szereg spraw bieżących.

Uchwały wiecu marszałków powiatowych. Na odbytym we Lwowie pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego wiecu marszałków rad powiatowych, zwołanym w sprawie sanacji finansów powiatowych, przyjęto jednozgodnie dwa wnioski: jeden p. Mieczysława Urbańskiego, prezesa Rady powiatowej brzozowskiej, drugi p. Stanisława Rudrofa, prezesa Rady powiatowej czortkowskiej.

Wniosek p. Urbańskiego opiewa: Zgromadzenie prezesów rad powiatowych uważa za konieczne przyjść z wydatną pomocą z funduszów krajowych funduszom powiatowym; uznaje za niewystarczającą dotacyę w kwocie jednego miliona koron na zasiłki powiatom udzielić się mające z tytułu utrzymania przez reprezentacye powiatowe dróg powiatowych i gminnych I i II klasy; uznaje za konieczne ukrajowienie w najbliższym czasie pewnej sieci dróg powiatowych i gminnych I klasy po myśli uchwały Sejmu; uznaje za konieczne upaństwowienie dróg ważnych pod względem wojskowym i ekonomicznym i wydatną pomoc ze skarbu państwa na utrzymanie dróg.

Wniosek p. Rudrofa domaga się od rządu przyczynienia się do kosztów za wykonywanie przez gminy poruczonego zakresu działania.

Wnioski te odesłano komitetowi, złożonemu z pp. Czartoryskiego, Abrahamowicza, St. Jędrzejowicza, M. Urbańskiego, Rudrofa i Czecza z poleceniem wypracowania na ich podstawie memoryału i przedłożenia go marszałkowi krajowemu i Wydziałowi krajowemu, oraz wniesienia zbiorowej petycyi do Sejmu.

Eksplozja gazu nastąpiła w poniedziałek o godzinie 6 wieczór w handlu wódek p. Muszyńskiego przy ul. Grodzickich we Lwowie. Przed domem tym rąbano drzewo dla prokuratorji skarbu. Wskutek wstrząśnienia, wywołanego rąbaniem pękła rura gazowa a uchodzący z niej gaz wypełnił piwnice i część sklepu. W chwili gdy jeden z rębaczy chciał wejść z latarką do piwnicy nastąpił straszny huk, którego echo rozniosło się po całej okolicy Rynku, pl. Strzeleckiego i dalej. Kilka szyb wystawowych rozsypało się na drobne cząstki, połamane ramy okien wyleciały na bruk w sklepie pospadało mnóstwo flaszek, popęka ło kilka butli z nale wkami. W sklepie w chwili wybuchu, powstał taki dym i kurz, że mimo, iż palniki gazowe płonęły jeszcze, zrobiło się zupełnie ciemno. Z okien piwnicy i jednego pokoju sklepowego wydobywały się płomienie. Wśród zgiełku pojawiło się kilka osób krwią oblanych, ofiar eksplozji. Na szczęście eksplozja nie ogarnęła tylnej izby sklepowej, w której znajdują się olbrzymie beczki, wypełnione spirytusem. Wezwana straż ogniowa u sunęła niebezpieczeństwo. Szkoda, wynikła skutkiem eksplozji, dochodzi do kilku tysięcy koron.

Bielsko-Biała. (Secesya niemców.) Po blisko półrocznych wakacyach, zebrała się bial ska Rada powiatowa we czwartek 3 października. Radnych zebrało się 20, 11 Polaków, a 9 Niemców, przewodniczył marszałek poseł do Rady państwa dr. Stanisław Łazarski, byli tak że obecni starosta Biesiadecki i p. Lukas poseł z miasta Białej do sejmu lwowskiego. Porządek dzienny był bardzo obfity. Zaraz po przeczytaniu i przyjęciu protokółu ze zeszłego posiedzenia, zgłosił radny p. Ludwik Dobija poseł do Rady państwa, wniosek nagły w sprawie koncesyi na zaciągnięcie pożyczki przez gminę Buczkowicką w kwocie 12.000 kor. na wybudowanie domu gminnego. Wniosek ten jednogłośnie przyjęty został.

Po przejściu do porządku dziennego nad pierwszym punktem, wywiązała się nad szpitalem powiatowym goretsza dyskusya. Mimo, że Rada już grunt zakupiła za 64 tyś. koron, mimo że plany już przyjęte zostały i mimo to, że w kwietniu br. zjechał na miejsce inżynier budownictwy z Wydziału krajowego, dotąd nic nie słychać i ani Wydział powiatowy, ani Rada powiatowa nie wiedzą zgoła nic, o ile sprawa budowy szpitala postąpiła naprzód. W dyskusyi zabrał pierwszy głos p. Ludwik Dobija i zapytał się marszałka, kto właściwie jest winien temu zabagnieniu, boć przecie na to jedno się wszyscy zgadzamy, że stary szpital bialski to wedle orzeczenia dawnego burmistrza „cholera-szpital" i podaje wniosek, by sprawę tę przesłać wprost do Sejmu krajowego. Adwokat dr. Reich popiera wniosek p. Dobiji, który też jednogłośnie przyjęty został.

Przyjęto również do wiadomości ugodę miasta Kęt z rządem centralnym w sprawie seminarjum nauczycielskiego w Kętach. Przy następnym punkcie przyszło do burzy pomiędzy niemcami i posłem Ludwikiem Dobiją i Niemcy opuścili salę. Rada powiatowa miała uchwalić odstąpienie gruntu, leżącego za gmachem Rady powiatowej T. S. L. z Krakowa pod budowę polskiego seminaryum nauczycielskiego. Towarzystwo Szkoły Lud. opiera się na uchwale Rady powiatowej przed 9 laty, z dnia 22 lipca 1908. Z okazyi 50 letnich rządów cesarza Franciszka Józefa uchwaliła ówczesna Rada powiatowa dać na budowę polskiego seminaryum w Białej 3000 złr. Na posiedzeniu z stycznia 1899 została poprzednia uchwała lipcowa o tyle zmieniona, że zamiast dać gotówkę, postanowiono oddać bezpłatnie parcelę gruntu pod budowę. Skończyło się atoli na dobrych chęciach i odtąd cała ta sprawa śpi snem sprawiedliwego. T. S. L. w Krakowie wie o tej darowiźnie i dla tego zwróciło się do Rady powiatowej, domagając się wydania gruntu już raz darowanego na ten sam cel. I do tej dyskusyi zgłosił się jako pierwszy do słowa p. Ludwik Dobija i w przekonywujący sposób usiłuje zebranych korzystnie dla tego projektu usposobić, podnosząc, że pod względem szkolnictwa i sił nauczycielskich jest powiat bialski najbardziej pokrzywdzony.

Po L. Dobiji mówił niemiec adwokat dr. Reich, usiłując osłabić wrażenie mowy p. Ludwika Dobiji, dowodząc, że obecnie, skoro otwarte zostało rządowe seminaryum w Kętach, taka sama instytucja dla Białej jest zupełnie zbyteczna. Naiwnie też wygląda to następujące twierdzenie p. Reicha, że T. S. L. o tem wiedziało, że nie rozchodzi się tutaj o dobro ludu, lecz o inne cele polityczne T. S. L., których bliżej określać nie myśli. Reich prosi, by nad tym punktem przejść do porządku dziennego.

Powtórnie poprosił o głos p. Ludwik Dobija. — Niemcy chcąc posła zbić z tropu, zaczęli wołać, by tak głośno nie mówił, na co p. Dobija im odpalił „ja mam dzięki Bogu silny głos, bym bronił słuszności, a wy macie uszy, byście słuchali". Zarzucił im dalej, że niemcy tak w Białej jak w Bielsku ciągną w stronę „Los von

Oesterreich", popierając hakatystyczne „Gustaw Adolf Vereiny", które nietylko popierają sprawę luterską w naszych katolickich stronach ale i germanizują nasze dzieci. Panowie Niemcy! myśmy lepsi Austryacy, wierniejsi ce sarzowi, niż wy, sprusaczeni kulturnicy. Wiadomo bowiem, że podczas wojny w roku 1866, to niemcy bielsko-bialscy chorągwie o barwach pruskich powywieszali.

Niemcy rozgniewani wyszli z sali. Na odchodnem zawołał jeszcze p. Dobija „wy sobie możecie wychodzić albo nie, my i tak nie tylko polskie seminaryum, ale i polskie gimnazyum w Białej zbudujemy." Ponieważ po opuszczeniu sali przez niemców Rada nie miała kompletu, przeto marszałek zamknął posiedzenie.

Sędziszów. Na niedzielę 6 bm. zwołali kolejarze z Sędziszowa i okolicy zgromadzenie w celu zawiązania filii organizacyi krajowej „Samopomoc". Na zgromadzenie to przybyli z ramienia głównego zarządu p. Michalka oficyał z Krakowa i p. Piątkowski zwrotniczy z Podgórza. Zgromadzenie zagaił p. Piątek, strażnik kolejowy, poczem wybrano przewodniczącym pana Lityńskiego, banmistrza, a sekretarzem p. Szczęścikiewicza magazyniera z Rzeszowa. Cele organizacyi zawodowej, bezpartyjnej ale krajowej omówił p. Piątkowski. P. Michalka referował o nowej ustawie kolejowej, jaka przedłożoną zostanie Kołu polskiemu, do wniesienia tejże na jednym z pierwszych posiedzeń parlamentu w formie wniosku nagłego. To obiecali posłowie na konferencyi krajowej pod „słowem honoru". P. Michalka tłumaczył zgromadzonym pojedyncze paragrafy ustawy i udzielał wyczerpujących wyjaśnień, za co mu zgromadzeni serdecznie dziękowali. W dyskusyi zabierało głos szereg kolejarzy. Panowie: Motyka, Gawlik, Borowiec i Nydra przedstawiali smutną dolę proletaryatu kolejowego. Pan Kowalik z Rzeszowa omawiał postępowanie partji socjalistycznej i zaznaczył, że i on przez lat 12 był jej zwolennikiem, przekonał się jednak naocznie, że partya ta składa się z osobników dla stanu kolejarskiego nieżyczliwych a nawet szkodliwych, że ma własne cele egoistyczne na oku, dba tylko o to, by jak najwięcej pieniędzy z kieszeni biednego kolejarza pod najrozmaitszymi pozorami wyrwać, w ostatnim czasie podwyższyła wkładki z jednej korony na 1.30, za mało naszych pieniędzy na zabawy w tinglach we Wiedniu. Mowca omówił następnie sprawę strejków na rozkaz centrali i przestrzegał przed słuchaniem takich rozkazów ze strony samozwańczych opiekunów. Napiętnował za przedanie się socyalistów żydom i wysługiwanie się tymże, oraz wykazał nadużycia pieniężne, jakich się prowodyrzy partji socjalistycznej Kurowski et consortes dopuszczali. W końcu wzywa do złączenia się w jedną ogólną a silną organizacyę krajową, na gruncie narodowym.

P. Piątek popiera wywody poprzedniego mowcy i woła: z blagierami precz! a łączyć się i organizować. P. Gawlik składa podziękowanie delegatom z Krakowa i Rzeszowa i wyraża wdzięczność za ich pomoc i pracę. Pan Piątek dziękuje obecnemu na sali naczelnikowi stacji za współudział, — a obecni wołają: niech żyje! W końcu podał p. Piątkowski do wiadomości zgromadzonym, iż przed rozpoczęciem zgromadzenia jakiś żydek przejeżdżający pociągiem wołał głośno iż napisze do „Zeit" o „niesłychanem" nadużyciu naczelnika stacji — iż tenże na zgromadzenie polskich kolejarzy udzielił sali, P. Piątkowski zaznacza, że to nie grzech i podnosi z uznaniem życzliwość tego przełożonego wobec personalu.

Jak się potem dowiedziano owym denuncjantem był niejaki Machauf były właściciel restauracji pod „Gackiem" w Krakowie, a obecnie z winy swych przyjaciół socjalistów, którzy go zniszczyli, kelner we Lwowie. Nawet bieda nie otworzyła oczu temu zawziętemu zwolennikiem czerwonej szmaty i nie nauczyła go rozumu. Jak dawniej należy i obecnie do żydowsko-niemieckiej mafii.

J. M.

Telegramy.

Rekonstrukcya gabinetu.

Wiedeń. „Zeit" ogłasza rozmowę z bawiącym w Budapeszcie miarodajnym członkiem rządu austryackiego, który oświadczył, że obecnie po dokonaniu drugiego wielkiego dzieła ze strony rządu, ten przystąpi do rekonstrukcji gabinetu. Kwestja ta już od paru miesięcy stoi na porządku dziennym, została jednakże odroczoną. Obecnie sprawa ta zostanie załatwioną. Niema wątpliwości — mówił minister austryacki że gabinet w obecnym składzie nie będzie nadal utrzymanym. Bar. Beck natychmiast po powrocie do Wiednia zajmie się sprawą rekonstrukcyi gabinetu. Nie jest wykluczonem, że rekonstrukcja nastąpi jeszcze przed otwarciem parlamentu, gdyby jednakże czasu nie stało, nastąpi ona w kilka dni później.

„Prager Tagbalatt" donosi, że ustąpią ministrowie Bienerth, Auersperg i Prade.

Jako ich następców wymieniają: Dra Ebenhocha, jako ministra rolnictwa, Peschkę albo dra Schreinera, jako niemieckiego ministra-rodaka. Tekę spraw wewnętrznych ma objąć Gessmann.

Wszystkie te pogłoski należy przyjmować z wielką ostrożnością.

Ugoda.

Budapeszt. Wszystkie przedłożenia, dotyczące ugody, zostały wczoraj na wspólnej konferencji ministrów poddane ostatecznej rewizji. O godzinie 8 wieczorem podpisali te przedłożenia bar. Beck i dr. Wekerle, oraz ministrowie dr. Korytowski, Forzt, Auersperg, Derschatta, Kossuth i Daranyi. O godzinie 10 minut 15 wieczorem austrjaccy ministrowie i referenci fachowi odjechali specjalnym pociągiem do Wiednia.

Budapeszt. Dr. Wekerle udaje się do Wiednia i dziś o godzinie 3 po południu będzie przyjęty przez monarchę na audjencji.

Budapeszt. Dr. Wekerle będzie dziś po przybyciu do Wiednia konferował z bar. Beckiem i Aerenthalem, poczem po audjencji u cesarza jeszcze tego samego dnia wieczorem powróci do Budapesztu, ponieważ jutro odbędzie się pierwsze posiedzenie sejmu.

Budapeszt. Wraz z drem Wekerle odjechał sekretarz stanu Sterenyi.

Z Węgier.

Budapeszt. Wczoraj wieczorem odbyła się konferencja partji niezawisłości, na której minister handlu Kossuth podał do wiadomości ogólny rezultat konferencji ugodowych. Zaznaczył on, że A u s t r j a o t r z y m u j e s z e r e g k o r z y ś c i, jednakże zdaniem ministra osiągnięte przez Węgrów rezultaty są dla nich p o m y ś l n e n a p o l u p o l i t y c z n e m i g o s p o d a r c z e m, jak również korzystne ze względu n a z a s a d y partji niezawisłości.

Prawno-państwowe zdobycze przysparzają Węgrom znaczne korzyści gospodarcze i nie ma powodu ubolewać nad kompensatami, jakie Węgry poczynić miały za te zdobycze. Mowę ministra handlu stronnictwo przyjęło z żywem zadowoleniem do wiadomości.

Prezydent Izby posłów Justh podał do wiadomości program prac Izby na pierwszem posiedzeniu, na którem będzie ułożony jedynie porządek dzienny następnego posiedzenia z dn. 11 bm.

Dnia 11 bm. najwyższem pismem sesja zostaje zamknięta, a na drugiem posiedzeniu nowa sesja otwarta. Na następnych posiedzeniach dokonane zostaną nowe wybory komisji izbowych. Na tem konferencję zamknięto.

Sejmy krajowe.

Praga. W Sejmie obradowano nad przedłożeniem w sprawie urzędników gminnych. W głosowaniu wniosek pos. Glöcknera, żądający odroczenia, odrzucono i przystąpiono do dyskusji szczegółowej nad projektem ustawy, liczącym **46** paragrafów.

Pos. Glöckner wbrew propozycji marszałka, żąda odczytywania dosłownego poszczególnych paragrafów. Marszałek zastosował się do tego żądania. Po odczytaniu par. 1 poseł Wolf domaga się przerwy posiedzenia na 10 minut. (Wielka wrzawa). Marszałek przerywa posiedzenie. Pauza przeciągnęła się od wpół do 4 do wpół do 5 po poł. W międzyczasie odbywały się narady wszystkich stronnictw. Po ponownem podjęciu obrad, marszałek podał do wiadomości, że pos. Glöckner wniosek swój o dosłowne odczytywanie paragrafów cofnął, poczem toczyła się dalsza dyskusja szczegółowa.

Praga. (B. kor.) Na wieczornem posiedzeniu Sejmu przyjęto bez dyskusji projekt ustawy w sprawie stosunków służbowych urzędników gminnych, wraz ze zmianami, jakich zażądali Niemcy.

Zmiany te przyszły do skutku w drodze kompromisu.

Audjencja Andrassyego.

Budapeszt. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Minister spraw wewnętrznych hr. Andrassy przyjęty był wczoraj o godzinie 11 przed południem w Schönbrunie przez monarchę na audencji, która trwała przeszło godzinę. Po audencji minister powrócił do węgierskiego pałacu, gdzie oczekiwał go minister „a latere" hr. Zichy. Hr. Andrassy przedstawił hr. Zichy'emu przebieg audencji. Dziennikarzom oświadczył hr. Zichy, że audencja hr. Andrassy'ego uwieńczoną została pomyślnym rezultatem.

Zmiany w dyplomacyi niemieckiej.

Berlin. Półurzędowa „Norddeutsche Allg. Zeit." zawiera wiadomości o doniosłych zmianach, jakie następują w dyplomacyi niemieckiej. Ambasador niemiecki w Wiedniu hr. Wedel, ustępuje i na jego miejsce idzie do Wiednia sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Tschirsky; również ustępuje ambasador niemiecki w Petersburgu Schoen, który będzie następcą Tchirschky'ego. Dalej okazała się potrzeba zastąpienia namiestnika Alzacyi i Lotaryngii inną osobistością, którą będzie hr. Wedel dotychczasowy ambasador niemiecki w Wiedniu. Oprócz zmian powyższych mają jeszcze nastąpić inne zmiany i tak mówią o zastąpieniu księcia Radolina w Paryżu inną osobistością.

Bomba w pociągu.

Litten. (Kanton Wallis) Wczoraj popołudniu wysiadł z pociągu pospiesznego Lozanna Medjolan jakiś podróżny, który trzymał w rękach bombę i oświadczył, że znalazł ją pod ławką w wagonie III. kl. W tej chwili bomba eksplodowała i urwała mu ręce. Nadto jeden z konduktorów odniósł lekkie rany. Rannego podróżnego przesłuchano w szpitalu. Według innej wersji, spostrzegł ow podróżny we wozie pod ławką dymiącą się flaszkę, owiniętą w papier, która w chwili podniesienia jej eksplodowała.

Siedm wyroków śmierci.

Warszawa. Sąd wojenny wydał wczoraj siedm wyroków śmierci. Mianowicie skazani zostali na śmierć przez powieszenie: Stanisław Kubicki, Wincenty Sokoł, Stanisław Bonakiewicz, Tomasz Gawroński, Jan Olszewski i Józef Baran — wszyscy oskarżeni o spełnienie szeregu napadów rabunkowych we wsi Słupia Nowa (gubernja kielecka), oraz Szmul Taitelbaum — oskarżony o udział w napadach rabunkowych w gubernji lubelskiej.

Ciągnienie nieodwołalnie 9 listopada 1907.

Loteryi Wiedeńskiej c. k. Policyi

1 los kosztuje **1 koronę** — I główna wygrana

koron 30.000 koron

II **5000 kor.** i III **1000 kor.** zostaną stosownie do najwyższego polecenia Jego ces. i król. Majestatu i na żądanie wygrywającego wypłacone **w gotówce** z potrąceniem 10% podatku od wygranej. — **Losy są** do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, kolekturach loteryjnych i trafikach. Biuro loteryi c. k. Policyi znajduje się **w Wiednlu I., Schottenring 11** (w budynku Dyrekcyi Policyi).

Spółka kredytowa

członków Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie, ul. Basztowa l. 9.

Stow. zarejestrowane z ograniczoną poręką,

przyjmuje **bez ograniczenia wysokości gotówkę na udziały,** od których wypłaca dywidendę. Za lata 1902, 1903, 1904, 1905 i 1906 **wypłaciła Spółka po 5% dywidendy.**

Kapitał, złożony na udziały, może Dyrekcya na życzenie członka **uruchomić każdego czasu, udzielając pożyczki na udziały** w wysokości pełnej lub częściowej, od której **nie żąda procentu,** lecz tylko odstąpienia dywidendy ściśle w stosunku kwoty i czasu. (1281

Bliższych informacyj udziela Spółka na żądania odwrotnie.

Poleca na jesień i zimę

Okrycia damskie, kostyumy,

jakteż

WIERZCHY na FUTRA

MAGAZYN I PRACOWNIA KONFEKCYI DAMSKIEJ, **Stanisław Miś,** KRAKÓW, ul. Bracka l. 6.

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.

Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych : we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

Prawn. zastrzeż. Każde naśladownictwo karne!



Jedynie prawdziwym jest tylko

Thierry'ego Balsam

z zielonym znakiem ochronnym „Zakonnica". 12 małych lub 6 podwójnych flaszek lub 1 wielka specyal. z pat. zamk. k. **5.**—

Thierry'ego maść babkowa

przeciw wszelkim nawet starem ranom, zapaleniom, zranieniom itp. 2 słoiki k. **3.60.** Wysyłka tylko za zalicz. lub wysłaniem kwoty. **Te obydwa środki uznano ogólnie za najlepsze.** Zamówienia adresować: **Apotheker A. Thierry in Pregrada** bei **Rohitsch-Sauerbrunn.** — Składy w lepszych aptekach. Broszury z tys. listów dziękczynnych gratis i franko.



w

6 DNIACH do AMERYKI.

Przeprawa pasażerów do

KANADY i ARGENTYNY.

Żądać pouczenia.

Korespondentka wystarczy 2112 104

Falck & Comp.

HAMBURG, RABOISEN 30 g. n.

Korespondencya we wszystkich językach.



Goddam!

Nakoniec szybko i skutecznie działający środek na nagniotki.

Cook'a & Johnson'a

amerykańskie patent.

Pierścienie na nagniotki

1 sztuka **20** hal. 6 sztuk **1** korona pocztą, 20 hal. porto. Do nabycia we wszystkich aptekach, jak również i drogueryach Monarchii. 555 10

WAŻNE DLA EMIGRANTÓW!

Wyszły z druku i są do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu", u Gebethnera i Sp. oraz we wszystkich księgarniach

dzieła wydane pod redakcyą F. B. Zdanowskiego:

„Przewodnik dla wyjeżdżających do Brazylii."

Wobec stałej emigracyi Polaków do Brazylii, dziełko to liczące 128 stron ścisłego druku, ułożone na podstawie osobistego zbadania stosunków na miejscu, oraz danych statystycznych i źródeł urzędowych, zawiera praktyczne wskazówki dla emigrantów.

O wartości dzieła daje najlepsze pojęcie treść:

Geografia i statystyka.—Wskazówki dla emigrantów.—Emigracya i kolonizacya.—Obyczaje i prawa.—Opis stanów i ich stolic.—Stan rzemiosł.—Zawody wyzwolone, nauka i sztuka.—Handel polski i przetwory produktów na miejscu.—Rośliny użytkowe.—Przewodnik po stolicy Brazylii.—Regulaminy kolonizacyjne.—Zakończenie.

„Słownik portugalsko-polski."

poprzedzony krótką gramatyką.

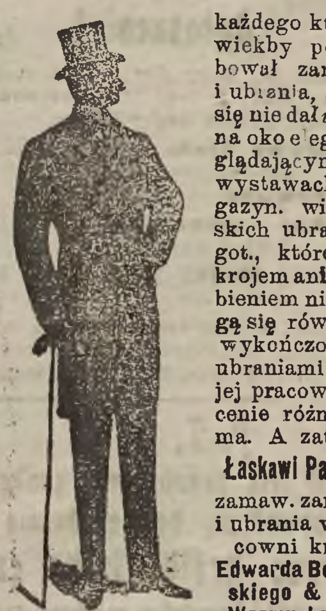
Największą trudność dla wychodźcy naszego za oceanem stanowi nieznajomość języka miejscowego. Słownik ten, jedyny w naszej literaturze, zawierający 22.000 najniezbędniejszych wyrazów, może oddać rodakom naszym w Brazylii znakomite usługi.

WAŻNE DLA EMIGRANTÓW!

WAŻNE DLA EMIGRANTÓW!

WAŻNE DLA EMIGRANTÓW!

OSTRZEGAM!



każdego ktokolwiekby potrzebował zarzutki i ubrania, ażeby się nie dał *uwieść* na oko eleg. wyglądającym na wystawach magazyn. wiedeńskich ubraniom got., które ani krojem ani odrobieniem nie mogą się równać z wykończonemi ubraniami z mojej pracowni; w cenie różn. niema. A zatem

Łaskawi Panowie!

zamaw. zarzutki i ubrania w pracowni kraw. **Edwarda Bocheńskiego & Jana Warmuzka** dawniej **Zygmunt Chila,** w Krakowie ul. Wielopole l. 3 obok gł. poczty. Wypożycza się fraki i anglezy. — Wszelkie zamów. na prow. uskuteczania się możliwie jaknajprędzej.

Kapsla i etykieta zaopatrzone w nazwisko odnośnego źródła.

Swiatowej sławy woda mineralna ze źródeł

VICHY

własność państwa francuskiego. Polecona przez wszystkie powagi lekarskie.

Célestins przy nerkach, cierpieniach cewki i pęcherza, gośćcu i cukrówce. **Grande-Grille** przy kolkach, kamieniach żółciowych, przy zatrzymaniu płynów w dolnych częściach organizmu. — **Hôpital** przy wszystkich przypadłościach niestrawności.

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach. 563 5

Chroń twoją żonę.

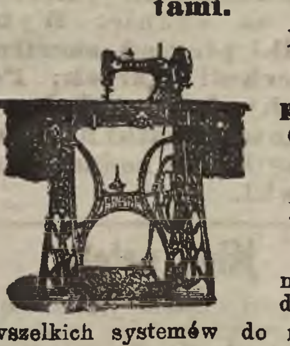
Tą dla każdej rodziny nadzwyczaj ważną książkę wysyła za nadesłaniem 90 h. w markach austr. P. A. Kaupa Berlin S.W. 291 Lindenstr. 50

Erlauskie winogrona.

kosz 5 kg. kor. 3, pigwowe jabłka kor. 3, tegoroczne orzechy kor. 3.50, brzoskwinie wielkie kor. 4, małe kor. 3, pomidory kor. 1.80, szpinak, włoska kapusta, selery mięszane kor. 2. Wysyła **Glósz Béla, Erlau** (Węgry). Kores. niemiecka. (1330

Pierwszy i największy w kraju

SKŁAD MASZYN do szycia i haftu wyrobów trykotowych i maszyn do pisania który nie posługuje się agentami.



Nauka haftu bezpłatnie Cenniki gratis franco

Przyjmuje również maszyny do szycia wszelkich systemów do naprawy

Józef Iwanicki, mechanik i specyalista.

LWÓW, Hotel Żorża.

Prawdziwe wina mszalne oraz wina stołowe od Przew. Duchowieństwa osobliwie polecane i najlepszej jakości dostarcza chrześciańska firma Hieronima Hemmel, właśc. ogrodów winnych i pieców wapiennych w Dolnych Dunajowicach Nr. 19, stacya kolejowa Mikulów, Morawa.

Przesyłka próbna conajmniej 28 lit. Przesyłki w beczkach 56 do 100 lit. franko stacya Mikulów, Morawa.

rok 1903 20 do 24 ct. za litr, białe lub czerw.
„ 1898 22 „ 24 „ „ „ „ „ „
„ 1894 24 „ 26 „ „ „ „ „ „
„ 1895 26 „ 28 „ „ „ „ „ „

Szczególnie wyborne są:

rok 1900 28 do 30 ct. za litr, białe lub czerw.
„ 1901 30 „ 36 „ „ „ „ „ „
„ 1893 32 „ 36 „ „ „ „ „ „
„ 1889 36 „ 40 „ „ „ „ „ „
„ 1886 40 „ 45 „ „ „ „ „ „
„ 1885 45 „ 50 „ „ „ „ „ „

Młode wina 1904 24, 26, 28 ct. za litr.
„ „ 1906 20, 24 ct. za litr.

Wina deserowe:

Muszkatowy (Ausbruch), słodki i mocny, 70 ct. za litr.

Wino czerw. sł. i łagodne 45 ct. za litr.

Ocet winny 10 ct. za litr.

Stanisław Wojaczek, H. Hemmel

Dolni. Dunajowicach Mikulów, Morawa.

Nie kupujcie !! zegarka !!

zanim nie obejrzycie mego wielkiego cennika.

Otrzymacie:

złr. 1.50 **złr. 3.50**



Niklowe Roskopfy	złr. 1.50
Srebrne „	złr. 3.—
z podwójną kopertą	złr. 4.—
z 3 masrebrn. kopert.	złr. 5.—
płaskie stalowe	złr. 3.50
Praw. Roskopf kolej.	złr. 3.50
Prawdziwy Omega	złr. 9.—
Srebrny łańcuszek	złr. 1.—
14 karat. złoty zegarek	złr. 9.—
14 karat. złoty łańcuch	złr. 10.—
14 karat. pieścienie złote	złr. 2.50
Zegary pendul. 70 cm.	złr. 3.50
„ z biciem wieżowem	złr. 5.00
„ z muzyką	złr. 6.—
„ z kukułką	złr. 2.50
Zegary kuchenne 8 dni idące	złr. 2.50
Budziki z 1 dzwonkiem	złr. 1.20
„ w nocy świecące	złr. 1.60
„ z podwójnym dzwonkiem	1.50
„ z dzwonkiem wieżow. i biciem	złr. 2.50

3 lata pisemnej gwarancyi; za nieodpowiednie zwrot pieniędzy.

Wysyłka za zaliczką

Skład przedmiotów złotych i zegarów

Max Böhnel

Wien, IV, Margarethenstrasse 27 (Sądowy rzeczoz).

Żądajcie mego cennika z 2000 rycin darmo i opłatnie.

Winogrona tokajskie

1 koszyk 5 kg. winogron muszkatołowych złr. 2.50, 1 koszyk 5 kg. winogron słodkich 2 złr., 1 koszyk 5 kg. brusnic węgierskich 1.80 złr. z opł. pocztową wysyła dom specyałów węgierskich **Kiefer Leó,** Késmark Węgry). (1205)

Chcesz Pan

jaknajskuteczniej a przytem **jak najtaniej** inserować, szczególniej dla chętnie kupującego ludu wiejskiego, w takim razie proszę żądać natychmiast prospekt i warunki co do zamieszczeń w mych poczytnych **polskich kalendarzach** nakład na r. 1908. **Księg., nakł. Edw. Feitzingera w Cieszynie,** Śląsk austr.

⊚ Hemorroidy ⊚

nawet zastarzałe usuwa się pewnie i bezpowrotnie wynalezionym środkiem. Zgłoszenia pod **K. A.** poste restante **Dębica** z dołączeniem marki na posłanie informacyi. (1314

½ KILO PIERZA GĘSIEGO.

tylko 60 cnt.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 cnt., te same w lepszym gatunku tylko 70 cnt. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztowem.

M. Krasa, handel pierzem w Pradze **(Prag, Czechy)**

Wymiana dozwolona.

Uprasza się o dokładny adres.

Szare pierze

pod gwarancją całkiem świeże, gotowe do napełniania pierzyn, materaców, poduszek; pół kilo kosztuje tylko 1 kor. Wysyła po 5 kilo za pobraniem **M. Krasa,** handel pierza, **Prag Nr. 620-I A.** Wymiana dozwolona. (1347

Błaga o litość

staruszka, 87 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakim kolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przymuje Adm. „Głosu Narodu"

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem St. Tomaszewskiego w Krakowie.